



Pandemia jako impuls do pozytywnych zmian



dr

RADOMIR MATCZAK

ekspert ds. rozwoju regionalnego

13 V 2020

Każdy dobrze przepracowany kryzys daje nadzieję na lepsze jutro. Nie inaczej jest w wypadku pandemii koronawirusa, która – pomimo wielu problemów i nieszczęść, jakie powoduje – jest też źródłem niezwykle cennych doświadczeń i obserwacji. Musimy je wykorzystać, bo konsekwencje zmarnowania tego potencjału będą dla nas wielokrotnie większe niż koszty samego kryzysu. Czego o nas samych i o świecie, w którym żyjemy dowiadujemy się w obliczu pandemii? Jakich zmian świadomościowych powinniśmy dokonać, by wyciągnąć z niej pozytywne lekcje na przyszłość? Jak, wreszcie, na nowo przeorganizować nasze życie, by zyskać odporność na kolejne kryzysy – np. epidemiczne czy środowiskowo-klimatyczne – które mogą nas dotknąć?

Kryzys jako koszt

Konsekwencje epidemii wywołanej wirusem SARS-CoV-2 będą znaczące i dotkną być może wszystkich sfer naszego życia. W debacie publicznej dominują mroczne, wręcz katastroficzne opisy kosztów, które będziemy musieli udźwignąć, by wrócić do – i tak kruchej – równowagi.

Rzeczywiście, epidemia zbierze ogromne żniwo. Nie sposób umniejszać wagę dramatów wywołanych zachorowaniami i śmiercią wielu osób. Nie można lekceważyć faktu, że sytuacja materialna wielu rodzin i grup społecznych uległa znacznemu pogorszeniu i być może przez długi czas nie wróci do stanu sprzed marca 2020 r. Należy się też liczyć ze szkodliwymi psychicznymi konsekwencjami długiej izolacji, zwłaszcza wśród młodzieży i osób starszych.

Trudno udawać, że to tylko koszmar, z którego zaraz się przebudzimy. To wszystko dzieje się na naszych oczach i boli tym bardziej, że zupełnie nie byliśmy na to przygotowani.

Strategie ucieczki... w kolejne kryzysy

W natłoku informacji, pomysłów i bieżących działań związanych z dążeniem do jak najszybszego wyjścia obronną ręką („tarczą”) z koronawirusowej opresji mało miejsca, czasu i siły

pozostaje na zdystansowaną refleksję nad tym, jak ten kryzys uczynić źródłem pozytywnych zmian. Pojawiają się za to dość liczne głosy, które mają niepokojący wydźwięk.

Pierwszy mówi, że trzeba jak najszybciej przywrócić „normalność”, a więc jak najszybciej wrócić do stanu sprzed epidemii. Da się w nim usłyszeć chęć powrotu do znanych, utartych „kolein”, którymi się poruszaliśmy – trzeba tylko te koleiny pogłębić, aby w przyszłości trudniej było z nich wypaść.

Drugi idzie jeszcze dalej, mówiąc, że nie tylko nic się nie zmieni, ale będzie wręcz gorzej, bo silni staną się jeszcze silniejsi (np. Google czy Chiny), a słabi staną się jeszcze słabsi (Afryka, ludzie z niskim wykształceniem lub żyjący w ekstremalnych warunkach klimatycznych), zaś ludzkość jako taka zacznie konsumować i zużywać jeszcze więcej, odreagowując chwilowe zamknięcie „kurka”.

Jest też głos, który można zamknąć w słowach „nic już nie będzie tak, jak było”. Jednak za tym hasłem niewiele się kryje. Można odnieść wrażenie, że jest to zasłona dymna, która ma wywołać aurę tajemniczości, niedostępności, obrzędowości przewidzianą tylko dla „kapłanów”, którzy poprowadzą nas w sobie znanym kierunku. Kierunek ten jest jednak często tak mglisty, że można mieć poważne wątpliwości, co do rzeczywistych intencji prezentujących go osób lub organizacji.

Tych głosów nie można lekceważyć. Jak uczy doświadczenie – np. kryzysu zapoczątkowanego upadkiem banku Lehman Brothers – takie podejście może rzeczywiście stać się naszym podstawowym wariantem obrony. Strategia wyjścia z kryzysu może więc być fundamentem dla kolejnych, być może głębszych problemów, stając się *de facto* strategią ucieczki w kolejny – odłożony w czasie – kryzys.

Kryzys jako wartość

Aby nie wpaść w kolejną pułapkę, warto traktować epidemię jako zbyt cenne (i kosztowne) doświadczenie, by je zmarnować. Ten kryzys wysłał do nas za dużo wartościowych informacji, aby pominąć je w myśleniu o naszej przyszłości. Niektóre z nich przeradzają się w otwarte pytania, na które warto – w szerokiej i włączającej dyskusji – poszukiwać racjonalnej, długofalowej odpowiedzi. Inne zaś są pewnymi wskazówkami, czy też przypomnieniami, otwierającymi nam oczy na wcześniej niewykorzystane lub niezbadane możliwości.

“ **Aby nie wpaść w kolejną pułapkę, warto traktować epidemię jako cenne (i kosztowne) doświadczenie, którego nie można zmarnować. Ten kryzys wysłał**

do nas za dużo wartościowych informacji, aby pominąć je w myśleniu o naszej przyszłości.

Lista otwartych pytań jest dość długa. Warto przytoczyć trzy z nich. Dotykają one kwestii, które tylko na pozór nie są związane z pandemią albo też mają zakres mocno wykraczający poza kwestie zdrowia. Jednak zetknięcie z koronawirusem uświadomiło nam boleśnie, że nie da się wycinkowo patrzeć na gęstniejącą sieć współzależności budowanych na świecie przez człowieka.

Pierwsze z pytań brzmi: czemu i komu służy niepoahamowana, sztucznie napędzana, konsumpcja? W jaki sposób służy ona naszemu zdrowiu, jakości życia, relacjom z bliskimi? W jakim stopniu buduje ona trwały fundament dla przyszłości naszych dzieci? Albo, czy i jak wyobrażamy sobie świat, w którym umiemy osiągać postęp i korzystne zmiany społeczne bez potrzeby nieustannego „szprycowania się” kolejnymi dawkami coraz wymyślniej opakowanych towarów czy usług?

Drugie pytanie można sformułować następująco: Z jakich powodów i w jakim celu tak często i świadomie lekceważymy wiedzę naukową, którą dysponujemy, oraz ludzi, którzy tę wiedzę budują, aktualizują i doskonalą? Jakie i czyje są długofalowe korzyści z „przymykania oka” na spustoszenia, których w efekcie dokonujemy na Ziemi? Wreszcie, dlaczego, mając w ręku tak wiele narzędzi poznawczych, a także możliwości regulacyjnych, finansowych i technologicznych, nie umiemy zabezpieczyć się przed konsekwencjami swej ignorancji i arogancji?

Wreszcie trzecie pytanie brzmi: Z jakich powodów i w czyim interesie akceptujemy taki model globalizacji, który cechują polaryzacja, rosnąca siła niewielkiej grupy korporacji, nieracjonalnie długie łańcuchy dostaw, a także wasalne, utrwalające się uzależnienia (np. na rynku leków) oraz niepełny – pomijający efekty zewnętrzne – rachunek kosztów, czy też brak dostatecznie czułych i poważnie traktowanych systemów ostrzegania przed nadchodzącymi wstrząsami?

Pytania te powinny stać się ważną częścią regularnej i głębokiej debaty publicznej, a odpowiedzi na nie mogłyby stanowić nowy punkt odniesienia dla demokratycznie kontrolowanych działań władz publicznych. Niestety, jak dotąd – przynajmniej w Polsce – mało jest debaty, pytań i wyjaśnień, a dużo więcej nakazów i zakazów oraz praktyk ograniczających mechanizmy demokracji.

Od kryzysu do nowego myślenia

Oprócz pytań epidemia daje nam wiele cennych inspiracji lub podpowiedzi, jak działać albo jak zmienić nawyki, by w przyszłości uniknąć niebezpieczeństwa lub być na nie lepiej przygotowanym. Często mają one charakter typowych działań zaradczych w reakcji na zaistniałe

ograniczenia. Niektóre są innowacjami, które powinny wejść do praktyki naszego myślenia i działania. Kryzys staje się „kopalnią” wielu, niekiedy fascynujących, rozwiązań, które być może nie miałyby szans na upowszechnienie, gdyby nie bolesne doświadczenie epidemii. Część z nich jest już realizowana, o innych zaczynamy myśleć, identyfikując korzyści, jakie można osiągnąć dzięki ich wdrożeniu. Trzy opisane niżej przykłady są częścią z wielu inicjatyw, które mogą w przyszłości wykiełkować i przynieść owoce w postaci trwałych zmian w wielu aspektach naszego życia.

“ **Kryzys staje się „kopalnią” wielu, niekiedy fascynujących, rozwiązań, które być może nie miałyby szans na upowszechnienie, gdyby nie bolesne doświadczenie epidemii. Część z nich jest już realizowana, o innych zaczynamy myśleć, identyfikując korzyści, jakie można osiągnąć dzięki ich wdrożeniu.**

Wobec znaczących niedomagań systemu ochrony zdrowia w walce z wirusem uruchomiliśmy pokłady pomysłowości i pracowitości. Zaowocowały one wieloma przedsięwzięciami polegającymi na wyposażeniu personelu medycznego w niezbędny sprzęt, ekwipunek czy posiłki, m.in. dzięki akjom finansowania społecznościowego. Tego typu akcyjność, jeżeli wejdzie nam w krew, może (choć nie musi) stać się zarysem budowy świadomego, aktywnego, wrażliwego na potrzeby innych oraz biorącego odpowiedzialność we własne ręce społeczeństwa.

Zdaliśmy sobie też sprawę z tego, że można inaczej organizować życie naszych wspólnot lokalnych (sąsiedzkich), zwracając większą uwagę na osoby starsze, samotne, chore, których specyficzne potrzeby można zaspokajać nie tylko w sposób zinstytucjonalizowany, ale także przez codzienny kontakt i bezinteresowną pomoc. To może być w wielu miejscach załączek dla budowy lokalnych więzi społecznych, które podnoszą jakość (bezpieczeństwo) naszego życia, nadając mu także głębszy sens.

W warunkach epidemii mniej się poruszamy na duże odległości, siłą rzeczy lepiej odkrywając swoje najbliższe otoczenie, w którym poszukujemy możliwości zaspokojenia potrzeb. W takich warunkach rodzą się nowe wzorce mobilności (np. ruch pieszy i rowerowy), a także przyjaźniejsze podejście do lokalnych usług (np. piekarnia, fryzjer, restauracja). Większa uważność w postrzeganiu lokalnego otoczenia może zbudować silniejszą z nim więź i rosnące poczucie odpowiedzialności za jego funkcjonowanie. W tych warunkach rośnie szansa uruchomienia wielu wartościowych oddolnych inicjatyw społecznych, ekonomicznych czy ekologicznych budujących kulturę obywatelską.

Kryzys jako trampolina dla zmian systemowych

Ograniczenia wywołane epidemią otwierają przestrzeń dla zmian systemowych. W wielu sferach stać nas na więcej niż sądziliśmy. Pojawiły się nieuświadomione wcześniej możliwości i potrzeby.

“ **Ograniczenia wywołane epidemią otwierają przestrzeń dla zmian systemowych. W wielu sferach stać nas na więcej niż sądziliśmy. Pojawiły się nieuświadomione wcześniej możliwości i potrzeby.**

Okazało się na przykład, że praca zdalna jest możliwa na zdecydowanie większą niż dotąd skalę i że wcale nie musi oznaczać spadku efektywności. To otwiera szansę – choć nie daje gwarancji – na lepszą organizację pracy w przyszłości, na lepsze godzenie życia zawodowego i rodzinnego, a także na wyraźne oszczędności zarówno w sferze biznesowej (koszty biurowe), jak też rodzinnej (koszty i czas transportu) czy publicznej (mniejsza kongestia i emisje oraz mniej wypadków).

Przekonaliśmy się na własnej skórze, że wiele podstawowych usług publicznych można skutecznie przenieść do wirtualnego świata, odciążając obywateli. Zaufaliśmy bardziej e-administracji, przed którą otwiera się szansa na sprawne zaspokojenie rosnących potrzeb coraz liczniejszej grupy e-obywateli i e-firm. To może być źródłem wymiernych korzyści, jak np. oszczędności czasu, energii i zasobów finansowych czy redukcji negatywnych oddziaływań środowiskowych człowieka.

Okazało się także, że edukacja szkolna na odległość jest możliwa, choć w wykonaniu AD 2020 przypomina raczej słabo przygotowaną akcję partyzancką z dużą liczbą ofiar po obu stronach ekranu komputera, a także ofiar „nieuzbrojonych” w komputery i dostęp do Internetu. Pokonaliśmy jednak barierę mentalną. Wiemy, jakie przeszkody techniczne, technologiczne, kompetencyjne i finansowe są do pokonania. Zebraliśmy unikalne „bojowe” doświadczenie, które może przełożyć się na nową, lepszą jakość i otwartość naszej edukacji, a także na nowe i użyteczne treści cyfrowe dla ludności.

Na własnej skórze przekonaliśmy się o krytycznym znaczeniu systemu zdrowia dla bezpieczeństwa społecznego i gospodarczego. Daliśmy sobie szansę realnego i trwałego dowartościowania tego systemu, w tym mechanizmów prewencji i edukacji zdrowotnej oraz promocji zachowań pro-zdrowotnych (coś znacznie ważniejszego niż mycie rąk i zakładanie maseczek).

Zrozumieliśmy także, jaką rolę odgrywają w naszym życiu użyteczne zawody (np. służby sanitarne i ratownicy medyczni) będące synonimem pracy dla dobra i bezpieczeństwa wspólnego, a także dlaczego nie warto na nich oszczędzać, zawsze dbając o ich właściwą jakość i podaż.

Obserwując aparat państwowy mozolnie budzący się do walki z kryzysem, doszliśmy do przekonania, że niezbędną jest (od)budowa systemu zarządzania kryzysowego. Jego sprawność, elastyczność i zdolność do adekwatnej reakcji warte są każdych pieniędzy – i tak zawsze będą one mniejsze niż długofalowe skutki kataklizmów, na które napotkamy zapewne w kolejnych latach. W systemie tym należy wzmocnić rolę samorządu regionalnego i lokalnego, który ma najczęściej dużo lepsze i pełniejsze niż rząd rozpoznanie sytuacji, a także dysponuje odpowiednimi zasobami i kompetencjami (np. szpitale wojewódzkie). Aktywne zaangażowanie samorządów zwiększy więc sprawność i czułość mechanizmu reagowania kryzysowego.

“ **W systemie zarządzania kryzysowego należy wzmocnić rolę samorządów – regionalnego i lokalnego, które mają najczęściej dużo lepsze i pełniejsze niż rząd rozpoznanie sytuacji, a także dysponują odpowiednimi zasobami i kompetencjami. Aktywne zaangażowanie samorządów zwiększy więc sprawność i czułość mechanizmu reagowania kryzysowego.** ”

Epidemia jest dla nas także impulsem do budowy systemu nowych *bezpieczników* ekonomicznych, zwłaszcza wobec najbardziej narażonych na konsekwencje grup społecznych. Warto zacząć w tym kontekście rozważać wprowadzenie bezwarunkowego dochodu podstawowego. Kto *a priori* odrzuca ten koncept, powinien najpierw zapoznać się z wynikami eksperymentów społecznych, jakie miały miejsce w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych w II połowie XX w. Są one w przystępny sposób opisane przez R. Bregmana w wartej uwagi książce pt. „Utopia dla realistów”.

Kryzys jako fundament zmian świadomościowych

Najtrudniejsze zadanie, jakie stoi przed nami w związku z epidemią koronawirusa, rozgrywa się na płaszczyźnie świadomościowej. Dopóki nie przyznamy przed sobą, że ten wirus to nie przypadek, lecz efekt wieloletnich, zmasowanych i podporządkowanych bieżącemu interesowi ekonomicznemu działań człowieka wymierzonych w środowisko, dopóty nie będziemy w stanie znacząco poprawić swej pozycji w zderzeniu z następnymi kataklizmami, np. pogodowymi.

“ **Najtrudniejsze zadanie, jakie stoi przed nami w związku z epidemią, rozgrywa się na płaszczyźnie świadomościowej. Dopóki nie przyznamy przed sobą, że ten wirus to nie przypadek, lecz efekt wieloletnich, zmasowanych i podporządkowanych bieżącemu interesowi ekonomicznemu działań człowieka wymierzonych w środowisko, dopóty nie będziemy w stanie znacząco poprawić swej pozycji w zderzeniu z następnymi kataklizmami.**

Masa krytyczna naszej świadomości zdaje się rosnąć na tyle, że wkrótce będziemy już chyba umieli skonstatować, że obecność SARS-CoV-2 u ludzi zawdzięczamy głównie swojej nieodpowiedzialnej postawie. Wówczas dużo łatwiej będzie się planować i realizować duże zmiany o pozytywnym śladzie ekologicznym pomyślane w duchu odpowiedzialności za kolejne generacje.

Wachlarz możliwych zmian jest bardzo szeroki. Upowszechni się współdzielenie i współtworzenie dóbr i usług, co zredukuje koszty i umożliwi znaczny wzrost efektywności wykorzystania zasobów. Zmniejszy się marnotrawstwo żywności, która stanie się także mniej uzależniona od produkcji mięsa. Opakowania plastikowe, nie tylko w przemyśle spożywczym, pójdą w odstawkę. Pojawią się nowe, mniej inwazyjne i transportochłonne, formy wypoczynku i turystyki. Skróceniu i zróżnicowaniu ulegną łańcuchy wartości i logistyczne, co w pierwszej kolejności dotyczy żywności. Wzrost dbałości o długofalowy rozwój lokalnych zasobów i potencjałów przyczyni się do zakorzenienia rozwiązań cyrkularnych w aktywności człowieka. Pogłębi się decentralizacja (usamorządowienie) państwa, w którym lokalne wspólnoty będą w coraz większym stopniu odpowiadać za budowę zdrowej i odpornej tkanki ekologicznej, społecznej i gospodarczej. Znajdzie to swoje odzwierciedlenie m.in. w znaczącym dowartościowaniu „usług” świadczonych nam przez ekosystemy, a więc korzyści uzyskiwanych przez społeczeństwo i gospodarkę dzięki środowisku (m.in. tlen, woda, żywność, leki, regulacja klimatu, łagodzenie ekstremów pogodowych, kontrola rozprzestrzeniania się wirusów). Usługi te staną się także generatorem wielu użytecznych miejsc pracy.

To tylko kilka możliwych, potrzebnych i wartościowych kierunków zmian, jakie mogą mieć miejsce m.in. w wyniku przewartościowań po epidemii.

Nie wyważać zamkniętych drzwi

Kryzys zdrowotny, społeczny i gospodarczy wywołany epidemią koronawirusa to efekt naszej krótkowzroczności i pychy. Nie udźwignęliśmy go w sensie mentalnym (zdziwieni, że to nie my „rządzimy” na Ziemi), organizacyjnym i proceduralnym (karmieni zapewnieniami o prężności i materialnym zabezpieczeniu państwa, w którym właściwe służby są na miejscu i ćwiczą różne kryzysowe scenariusze), technologicznym (spokojni, że umiemy się masowo i trafnie zdiagnozować) i kompetencyjnym (ufając, że publiczna debata o sytuacji będzie włączająca, wyjaśniająca i twórcza).

Obyśmy jednak umieli udźwignąć naukę płynącą z kryzysu. Kluczowe znaczenie będą mieć tu nie tyle namacalne, policzalne koszty epidemii, ale mądre spożytkowanie płynących z niej lekcji, w tym np. nowych postaw społecznych, ujawniających się rezerw i dodatkowych możliwości systemowych, przełamanych barier mentalnych i informacyjnych oraz odkrywanych nieoczywistych rozwiązań dla nurtujących nas od dawna problemów.

Konsekwencje zmarnowania nauki płynącej z korona-kryzysu będą większe niż jego koszty. Nie stać nas na takie marnotrawstwo. Stawka jest za wysoka, a kolejne „rachunki” wystawiane przez Ziemię tytułem generowanego przez ludzi spustoszenia klimatycznego mogą okazać się dla nas niemożliwe do opłacenia. Drzwi powrotu do naszej strefy komfortu są zamknięte... obyśmy ich nie otworzyli!

O autorze

Radomir Matczak przez 20 lat pracował w administracji rządowej i samorządowej. W latach 2003-2019 pełnił funkcje kierownicze w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego. Doktor nauk ekonomicznych. Specjalizuje się w zagadnieniach polityki regionalnej, Polityki Spójności UE, zarządzania publicznego i reform instytucjonalnych, a także współpracy bałtyckiej. Obecnie prowadzi samodzielną działalność badawczą i doradczą. Absolwent Kolegium Ekonomiczno-Społecznego Szkoły Głównej Handlowej oraz Wydziału Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej.